

# Armenia na krawędzi mroku – 1

7 lutego 2025

We wrześniu 2021 r. prowadziłem objazdową wyprawę badawczą na całym terytorium dzisiejszej Armenii. Mieliśmy wytrawnych miejscowych pilotów, głęboko zaangażowanych w bieżące sprawy swego kraju, oficerów rezerwy i weteranów kilku wojen z Azerami.

Armenia nigdy nie była dla mnie krainą egzotyczną. Znaczna część rodziny mojej matki miała pochodzenie ormiańskie. Oczywiście od wielu pokoleń uważała się za Polaków i posługiwała językiem polskim. Nic dziwnego – rodzina ta mieszkała od kilku wieków w utraconym, polskim mieście Lwowie. A zatem do Ormian docierałem poprzez nieustanną pamięć o Lwowie. Tyle tytułem wstępu. Po powrocie z opisaney wyprawy w 2022 i 2024 r. wygłosiłem w Warszawie wykłady na temat spuścizny zabytkowej Armenii oraz jej współczesnych problemów. Tej treści wykłady prowadziłem też w 2023 i 2024 r. w Przemyślu. Spotkały się z żywym zainteresowaniem słuchaczy z różnych środowisk. Wykłady te opierałem nie tylko na autopsji i licznych rozmowach prowadzonych w czasie podróży 2021 r., ale też na bogatej literaturze, nie tylko poświęconej historii kraju, lecz przede wszystkim zagadnieniom bieżącym. W tym piarstwie celują głównie Francuzi. Nie brakuje też publikacji angielskich i amerykańskich. Piszą również Polacy, kiedyś więcej o historii, teraz bardziej o geopolityce.

Doskonałym dla mnie wprowadzeniem do tematyki tego artykułu jest opinia Macieja Falkowskiego, nie tak dawno pracownika ambasady RP w Erywaniu, który w 2022 r. opublikował pokaźną książkę, sumującą obserwacje i oceny współczesnej Armenii [1]. Autor reprezentuje w idealny sposób mentalność i doktrynę, które wielokrotnie na tych łamach określiłem jako global. Sądzę zresztą, że takich ludzi rekrutuje się nagminnie do służby dyplomatycznej, bo gwarantują „postępowe” myślenie. Pan Falkowski kilkakrotnie w rozmaitych kontekstach wyraża

irytację, że Ormianie ciągle chcą być... odrębnym narodem w suwerennym i wyłącznie własnym państwie. Co jest zjawiskiem normalnym i zdrowym, dla ideologów globalizmu jest postawą zdrożną. Wspomniany autor martwi się również, że Ormianie są tak przywiązani do ziem, w których przez wieki przebywali, a z których przemocą zostali wypędzeni. Mnie przeciwnie – taka postawa Ormian napawa szacunkiem, dumą i uznaniem. Dzisiejsi Ormianie nadal chcą samodzielności. Chcą zachować narodową kulturę, religię, tradycję. Nie życzą sobie roztopienia w kosmopolitycznym kompocie. Nie chcą być kolejną dependencją quasi-imperium rozmaitych Sorosów [2]. Bronią też obszaru historycznego zasiedlenia. Z punktu widzenia panującej na tzw. Zachodzie ideologii to zjawisko denerwujące i naganne.

Aby zatem rzucić więcej światła na współczesność Armenii przypomnijmy historię. Mimo wielu wstrząsów, klęsk i załamania Armenia przeżyła czasy najpomyślniejsze w starożytności i średniowieczu. Naród ormiański jako odrębny byt etniczno-językowy ukształtował się w VI wieku przed Chr. W tym czasie na widownię dziejową nie wpłynęli jeszcze Słowianie, a pojęcie Polski (kraju Polan) powstało 16 wieków później! Taka jest szokująca rozpiętość cyklu rozwojowego między Armenią i Polską. Ormianie to wciąż egzystujący naród starożytny. U zarania własnych dziejów przeżyli liczne obce panowania: Medii 590-546, Persji 546-331, imperium Aleksandra Wielkiego (ostatnia ćwierć IV w. przed Chr., hellenistycznej dynastii Seleucydów (III w. przed Chr.). Pierwsza rodzima dynastia Artaszesydów panowała w latach ok. 200-15 po Chr. Jej najwybitniejszy król Tigranes II Wielki 95-55 panował nad wielkim obszarem Azji Przedniej od Zakaukazia i Anatolii po górną Mezopotamię i Syrię. Było to apogeum ekspansji terytorialnej Ormian. Kolejna dynastia pochodzenia partyjskiego Arsacydów (15-389/428) rządziła mniejszym terytorium, ale nadal kilkakrotnie większym od obecnej Armenii. Ich państwo, czerpiące kulturalne, artystyczne i religijne podniety z cywilizacji greckiej, rzymskiej i perskiej, było w kleszczach dwóch mocarstw- Cesarstwa Rzymskiego i Cesarstwa Perskiego. Na

przemian górowały wpływy rzymskie i perskie, ale niepodległość udało się ocalić. W początku IV w. król Tirydates III zdecydował się przyjąć chrzest i ogłosić religię chrześcijańską jako panującą. Misji podjął się Grzegorz zwany niebawem Oświecicielem, pochodzący z arystokracji ormiańskiej, rychło kanonizowany i odtąd uznany za świętego patrona narodu i państwa.

W początku V w. św. Mesrop Masztoc opracował alfabet ormiański, dostosowany do właściwości języka. Ów pradawny język, grabar, do tej pory jest stosowany w liturgii. Kościół ormiański odrzucił dekrety IV Soboru w Chalcedonie (451) i pozostał przy umiarkowanej formule monofizytyzmu. Te wszystkie wydarzenia na zawsze uformowały wybitną odrębność Armenii na polu kultury duchowej, piśmiennictwa, zaś osobny Kościół Apostolski (zwany też gregoriańskim) był rdzeniem tożsamości narodowej. W wszystkich niedolach Ormianie nigdy nie dali sobie odebrać języka i religii. Tymczasem nadeszły ciężkie klęski polityczne i wojenne. Od 387 r. do końca VII w. zachodnią część Armenii władało Cesarstwo Wschodnio-Rzymskie (Bizantyjskie). Starano się bez skutku narzucić Ormianom urzędowe wyznanie ortodoksyjne. Armenia wschodnia została w latach 428-652 opanowana przez Persów (dynastii Sasanidów), którzy brutalnie, ale też daremnie próbowali zmusić Ormian do przyjęcia ich religii mazdeizmu (Zaratustry). Ormianie zaznali prześladowań na tle religijnym i żyli w ucisku politycznym, ale się nie poddali. Od połowy VII w. przyszli Arabowie (Kalifat Omajadów, od połowy VIII w. Abbasydów) i zaczął się napór islamu. Mimo wielu ofiar Ormianie nie ulegli również tej presji.

W IX w. nastąpił udany zryw niepodległościowy. Od 885 r. do 1045 r. nad sporym obszarem zamieszkałym przez Ormian (aż po wschodnią Anatolię) panowała rodzima dynastia Bagratydów. Państwo było suwerenne. Kres temu królestwu położyły najazdy Turków Seldżuków. Ostatnie księstwa dzielnicowe Ormian upadają w latach 1166 (Sjunik) i 1192 (Tachin). Ormiańscy wychodźcy-

osadnicy trzymają się jeszcze w Małej Armenii na terenie dawniej bizantyjskiej Cylicji (księstwo 1080-1198, królestwo 1198-1375). Zanik krucjat i klęska państw łacińskich w Palestynie i Syrii odbiera Ormianom wszelką nadzieję. W XIII w. zakaukaskie tereny Ormian pustoszą Seldżycy i Mongołowie. Kilka prowincji (w tym Arcach – przyszły Karabach) trwa dzięki protekcji królów Gruzji (XIII-XIV w.).

Trzeba dodać, że między VII a XIII w. powstają najwspanialsze budowle architektury ormiańskiej- kościoły, klasztory, katedry, twierdze. Pojawiają się cudowne rzeźby dekoracyjne i wspaniale iluminowane rękopisy. Tworzą się teologiczne szkoły klasztorne, kwitnie literatura zapisywana w grabarze.

A potem koniec i długa, ciężka noc. W epoce, gdy Polska wyrasta jako mocarstwo w Europie środkowo-wschodniej, Armenia właśnie gaśnie. W XV w. ciemnią ją Turkmeni. Od XVI w. jest rozszarpywana przez dwóch rywali: sunnicką Turcję Osmańską i szyicką Persję. Ta ostatnia stosuje w 1 połowie XVII w. dla bezpieczeństwa wojennej rubieży masowe przesiedlenia Ormian w głąb swego państwa. Wyludniają się miasta i wsie na Zakaukaziu. Popadają w ruinę klasztory i kościoły. Marnieją uczelnie, zanika twórczość erudycyjna.

Najgorsze przyjdzie jednak w XIX i początku XX w. Z jednej strony Rosja odbiera Persji po zwycięskiej wojnie (do 1828 r.) terytorium obecnej Armenii. Okresy tolerancji dla Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego, szkolnictwa narodowego, odrębnych instytucji kultury splatają się z okresami szykan: próbami rusyfikacji, narzucaniem prawosławia, tępieniem stowarzyszeń ormiańskich. Niemniej pod panowaniem rosyjskim naród ormiański trwa, powołuje instytucje oświatowe, dobroczynne, gospodarcze i naukowe i zachowuje nadzieję odrodzenia przynajmniej na poziomie autonomii (aż do 1917 r. nigdy jej nie dostał- żył w zunifikowanych strukturach gubernialnych).

W granicach Turcji Osmańskiej mieszkało 2/3 Ormian, znaczna

część od wielu stuleci na zwartym obszarze wschodniej Anatolii. Początkowe nadzieje w tzw. okresie tanzimatu (reform) na samorząd, autonomię kulturalną, rozwój oświaty w języku narodowym) wydawały się całkiem realne, tym bardziej, że w Porcie od początku (XV w.) patriarcha Kościoła ormiańskiego w Stambule jako zwierzchnik „milletu” (narodu) ormiańskiego sprawował legalną pieczę także nad szkołami oraz instytucjami charytatywnymi. W ostatniej ćwierci XIX w. nadzieje ustąpiły jednak marazmowi. Nadciągała katastrofa. Obmyślane przez władze osmańskie ludobójstwo Ormian w latach 1895-1896 przyniosło 300 tysięcy ofiar. Było to preludium do planu zrealizowanego przez tzw. młodo Turków (Komitet „Jedność i Postęp”) w latach wojny światowej (1915-1916). Wymordowano wtedy co najmniej 1,5 miliona Ormian. Było to pierwsze świadome ludobójstwo dokonane przez jeden naród na drugim w naszej epoce (choć pewne cechy tej zbrodni miała akcja wyniszczania Burów przez Brytyjczyków w Afryce południowej w latach 1898-1901).

Potworność strat zadanych Ormianom na terytorium tureckim demonstruje też lista utraconych skarbów kultury. W sześciu wilajetach zamieszkałych przez Ormian do 1915 r. było 2800 szkół ormiańskich. Zostało 18 w samym Stambule. Na tym samym obszarze było tysiąc kościołów i 700 klasztorów. Zostało kilka w Stambule, na ogół w dzielnicy Galata (Pera) za Złotym Rogiem, tradycyjnie zamieszkałej przez tzw. Franków czyli europejskich katolików (kiedyś była tam genueńska kolonia). Kilkaset ruin zabytkowych świątyń ormiańskich niszczone bez pomocy na terenie Turcji. Do 2021 r. 32 państwa oficjalnie uznały winę Turcji za zbrodnię ludobójstwa na Ormianach (w tym Polska).

Z pierwszej wojny światowej Ormianie wyszli w potwornym wstrząsie. Niemal każda rodzina straciła bliskich. Uratowali się tylko ci, którzy byli poddanyymi rosyjskimi. Ormianie, którzy zbiegli z Turcji, masowo wstępowali zresztą do oddziałów ochotniczych u boku armii rosyjskiej. W latach

1918-1920 powojenny chaos zafundował Ormianom krótką niepodległość w ciągłej walce z Turkami i bolszewikami, następnie podbój przez Rosję radziecką, pokrojenie i tak małego już terytorium (pozwoliła na to czuła współpraca Lenina z Atatürkiem). Bolszewicy złośliwie oddali sztucznie tworzonemu Azerbejdżanowi (jego ludność zwano wtedy Tatarami) w nagrodę za szybką akceptację komunizmu czysto ormiańskie prowincje Arcachu i Nachiczewania. W latach międzywojennych nastąpiła kompletna ustrojowa sowietyzacja Armeńskiej SRR, poprzedzona falą politycznej emigracji.

Wreszcie przełom – po tylu latach wyczekiwania odrodzenie niepodległego państwa wyłącznie dzięki rozpadowi Związku Radzieckiego, aczkolwiek warto przypomnieć, że już od lat 70-tych istniały w Armenii sformalizowane (oczywiście „podziemne”) grupy opozycyjne. Jedną z nich miała oparcie w Kościele Apostolskim, jedynej wtedy wspólnoty, która mimo ran i strat podtrzymywała ciągłość tradycji narodowej. Ogłoszenie niepodległości poprzedził krwawy konflikt o pozyskanie Arcachu-Górskiego Karabachu, ziemi czysto ormiańskiej, zagrabionej na rzecz radzieckiego Azerbejdżanu w 1923 r. Wtedy 94 % mieszkańców Arcachu to byli Ormianie!

W 1988 r. po systematycznej dyskryminacji w epoce radzieckiego Azerbejdżanu było już ich tylko 75 %, ale nadal absolutna większość. W 1988 r. deputowani Obwodu Autonomicznego Górskiego Karabachu uchwalili przyłączenie tej prowincji do Armenii. Masowe demonstracje miejscowych Ormian i ich rodaków w Armeńskiej SRR upewniały opinię publiczną, że jest to wyraz pragnień ludności autochtonicznej. Azerowie zareagowali po swojemu – pogromami rodzin ormiańskich w miastach Azerbejdżanu. Wypędzono z nich pół miliona Ormian. W odwecie 200 tysięcy Azerów zostało wygnanych z Armeńskiej SRR. Natychmiast po upadku ZSRR wybuchła wojna o Karabach (1991-1993). Wojnę tę wygrali Ormianie. Opanowali nie tylko Arcach/Karabach, ale regiony otaczające go, z których usunięto ludność azerską i ściągnięto osadników ormiańskich, choć w

skąpej ilości.

Niestety zamiast w pełni skorzystać z tego zwycięstwa i w sposób całkowicie uprawniony anektować Arcach do nowej Republiki Armenii utrzymano fikcję ormiańskiego quasi-państewka, którego oczywiście nikt nie uznał. Był to duży błąd, który się zemścił 27 lat później. W 1993 r. nowa Rosja była raczej przychylna Ormianom, generalicja ormiańska czasów radzieckich – znacznie lepsza niż azerbejdżańska, a wojsko Armenii sprawniejsze i dysponujące sprzętem po ZSRR. Tę aneksję przełknął by wtedy też global, zawsze nienawidzący scalenia terytoriów jednego narodu w jedno państwo (bo to maćci przewagę tygla kosmopolitycznego). Ale przyparty do muru, rezygnuje ze swych dogmatów.

Niestety sprawę załatwiono połowicznie. Republikę zwaną przez Ormian Arcachem utrzymywała cała Armenia, wspierała diaspora ormiańska znacznymi subwencjami, przy dyskretnej pomocy Rosji. Układ obronny Rosji z Armenią nie uwzględniał jednak Arcachu i to zaciążyło na tragedii ostatnich lat. Sprawę zmiany statusu tego obszaru odwlekano z roku na rok, a jednocześnie było pewne, że Azerbejdżan z walną pomocą Turcji przygotowuje rekonkwistę. Ormianie wiedzieli, co czeka ich rodaków pod władzą azerską. Okręg Nachiczewania, jeszcze w latach 20-tych XX w. absolutnie ormiański, został w naszych czasach „oczyszczony” z Ormian, ich kościoły i klasztory zburzono, a cmentarze zaorano. Żadna oświecona persona na zachodzie nie ujęła się za Ormianami na tamtym terenie. Nie znam żadnej uchwały ONZ potępiającej unicestwienie ormiańskich pomników kultury. UE nie nałożyła swoich bzdurnych sankcji na Azerbejdżan. Cisza.

Armenia przespała jednak rosnące zagrożenie azersko-tureckie. Pomyślna dotąd koniunktura odwróciła się jesienią 2020 r. Azerom sprzyjała systematyczna modernizacja armii, wspomagana przez Turcję oraz Izrael, paraliż światowy podczas pandemii oraz coraz większe uwikłanie Rosji w budowę równowagi na Bliskim Wschodzie w dialogu z Turcją. Mimo bohaterskiej obrony

sił zbrojnych Arcachu i ochotników armeńskich doszło do klęski. Azerbejdżan odzyskał ów pas buforowy otaczający Arcach (osadników ormiańskich wygnano i natychmiast wrócili Azerowie) oraz zdobył sporą część samego Arcachu. Na kadłubowej resztkę ostały się dotychczasowe władze ormiańskie pod opieką rozejmowego kontyngentu armii rosyjskiej. Na trzy gorzkie lata. Siły azerskie bez ustanku prowokowały starcia, a potem przystąpiły do blokady „głodowej”, gdyż jedyny kontakt tej wyspy armeńskiej z ojczyzną przebiegał tzw. korytarzem lądowym – szosą formalnie strzeżoną przez Rosjan, ale bardzo nieudolnie. Jesienią 2023 r. nastąpił finał. Turcja i Azerbejdżan wykorzystały bez pudła zmianę priorytetów Rosji zaprzątniętej koszmarną wojną na Ukrainie. Inwazja przeprowadzona przy użyciu miażdżącej przewagi militarnej zmiotła obrońców przy biernej postawie Rosjan. 150 tysięcy rdzennych mieszkańców tej ziemi udało się na tułaczkę. Armenia straciła ostatecznie terytorium dawnego obszaru narodowego.

Czym zatem jest współczesna Armenia? To 1/10 obszaru Armenii Tigranesa Wielkiego z I w. przed Chr. Już to pokazuje skalę upokorzenia, którą każdy Ormianin dobrze pamięta. To kraj słabo zaludniony o ciągle zmniejszającej się liczbie mieszkańców, na co wpłynęły: emigracja i niski wskaźnik urodzin. W 1991 r. w Armeńskiej SRR mieszkało 3,5 mln osób. Emigracja biedy i bezrobocia z lat 1991-2000 objęła milion osób – prawie 1/3 narodu! Z tego 80 % wyjechało do Rosji na stałe lub sezonowo, a 20 % do USA, Francji, Czech i Polski. W 2021 r. mimo powrotów od 2000 r. i zasilania kraju dotacjami starej emigracji naliczono jedynie 2 970 000 osób. Statystykę nieco poprawił napływ Ormian uciekających po 2011 r. z Iraku, Syrii i Libanu (ok. 20 tysięcy) oraz z Arcachu w 2023 r. (ponad 100 tysięcy).

Można wyróżnić trzy etapy dziejowe niepodległej Armenii: 1991-1998 okres biedy, stagnacji i wychodźstwa, 1998-2018 okres szybkiego wzrostu gospodarczego, od 2018- okres postulowanych reform przez rząd Paszyniana, a faktycznie okres



przeigranych wojen i poniżenia. Armenia jest krajem osaczonym. Od dawna zamknięte granice z Azerbejdżanem i Turcją to strefa ciągłego zagrożenia. Wystarczy spojrzeć na mapę: front wrogów otacza Armenię od zachodu i od wschodu. Nawet gdy nie słyhać strzałów, czujność nie maleje. Blokada obejmuje 80 % granic Armenii, kraju – przypomnę – bez żadnego dostępu do morza.

Granice z Azerbejdżanem wytyczono w sposób absurdalny. Przylegają do nich drogi jezdne o znaczeniu strategicznym, łączące centrum kraju z południem i północnym wschodem. Walki wokół kilku enklaw i eksklaw na przemian obejmowanych przez Ormian lub Azerów kilkakrotnie prowadziły do paraliżu komunikacji. Najgroźniejsza jest sytuacja w południowej prowincji Sjunik (Zangezur). Wciska się wąskim górzystym klinem między azerską eksklawę Nachiczewania (dar Lenina) a stracony w 2020 r. przez Ormian „bufor” azerski między Arcachem a Armenią. Przebiegają tamtędy dwie szosy kapitalnego znaczenia. Nad graniczną rzeką Araks (granica Armenii z Iranem zaledwie 35 km) przebiega szosa wiodąca na zachód przez okręg nachiczewański do Turcji, a na wschód do Baku.

Od kilku lat władze Turcji i Azerbejdżanu domagają się eksterytorialnego statusu tej szosy, przy czym do 2023 r. godziły się na kondominium Rosji. Co nam to przypomina? Miasto nad Araksem Meghri jest życiodajną bramą dla Armenii. Jest to jedyne kołowe przejście do Iranu. Z Meghri przez Goris szosa wije się górami Sjuniku, a potem Wajoc Dzor w kierunku Erywania. Codziennie jadą nią karawany tirów i cystern z towarem niezbędnym do przeżycia następnego dnia w tym kraju (widziałem to na własne oczy). W kilku miejscach szosa co jakiś czas jest ostrzeliwana przez Azerów. Tam gdzie to możliwe, porobiono specjalne osłony, chroniące samochody średniej wielkości. W ostatnich trzech latach kierownictwo państwowe Azerbejdżanu (czytaj świta dyktatora Alijewa) wysunęło bezczelne żądanie, aby Armenia oddała cały Sjunik jako ziemię „odwiecznie” azerską. Pomysł ten zrodził się już

dawno w Stambule . Realne granice Turcji sięgnęły by wtedy brzegu Morza Kaspijskiego. Po takiej stracie maciupkie państwo armeńskie nie miałyby szansy przetrwania.

Wrogość Turków i Azerów wobec Ormian wbrew pozorom nie ma przyczyn religijnych. Wynika ze strategii geopolitycznej i animozji narodowej. Bezwzględność tej konfrontacji zilustruję przykładami. W czasie wojny 2020 r. Turcy podesłali Azerom muzułmańskich najemników z Syrii. Opłacani petrodolarami azerskimi z lubością mordowali cywilów ormiańskich i dobijali rannych żołnierzy. Używano zakazanych bomb kasetowych. Niszczono cywilne budynki mieszkalne. Celowo bombardowano kościoły. To samo działo się w 2023 r. „Zachód” nie kiwnął w tej sprawie brudnym paluchem. Wiadomo, sojusznik Turcja z armią 700 tys. ludzi, warto się bać. Izrael (wróć do tego) wyposażył Azerbejdżan w doskonałą broń maszynową. Przydała się. Tureckie rakiety Bajraktar (tak chwalone przez min. Błaszczaka), drony i bomby rozwalały gospodarstwa Ormian. Wojny 2020 i 2023 były obliczone na wyniszczenie ormiańskich autochtonów Arcachu. Nie słyszałem wrzasku oburzenia ani protestu „autorytetów” euroatlantyckich ani wypowiedzi „organów” UE.

## Ciąg dalszy nastąpi

Autorstwo: prof. Tadeusz M. Trajdos

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)

## Przypisy

[1] M. Falkowski, „Armenia, obieg zamknięty”, Wołowiec 2022.

[2] W pewnym miejscu swej książki p. Falkowski wyraża się z odrazą na temat „opuchniętych gąb” armeńskich oligarchów, naturalnie tych zaprzędanych Rosji. Stawiam pytanie: czy mordy samego Sorosa, jego zauszników i pomagierów nie są opuchnięte? Uważam, że są. Argument urody bardów „społeczeństwa otwartego”

jest chybiony i łatwo może się obrócić przeciw jego  
głosicielom.